

## Castrum Sychlin

Odpięliśmy ostatnią szpilkę z wystawy. Prace skrzętnie zapakowane powędrowały do archiwum. Łza się w oku zakręciła..., coś się skończyło. Ale i coś się zaczęło.

Te cztery „wystawowe” dni były dla nas bardzo ważne i niezwykle. Wiele się wydarzyło, tak wiele, że aż trudno to uporządkować w logiczną całość.

Ważny jest dla nas cel, do realizacji którego konkurs i wystawa były pierwszym krokiem. A celem tym jest Castrum Sychlin – zamek. Chcemy go odszukać, zlokalizować. Chcemy, by wyłonił się z popiołów, spod kilku wieków historii, które ślad po nim zatarty.

Dziś wiemy, że nam się to uda, bo sił i wiary dodały nam dzieci i młodzież, które tak licznie wzięły udział w naszym konkursie. Wiemy, że nie jesteśmy sami, bo są z nami ich rodzice i spore grono przyjaciół i sympatyków, którzy przybyli na uroczyste otwarcie wystawy.

A zaczęło się tak zwyczajnie, gdy gdzieś w starych kronikach i historycznych opracowaniach trafiliśmy na pierwszy ślad. Potem na kolejne, które przybliżyły nam lokalizację zamku i odsłoniły jego historię. Zaufaliśmy badaczom i historycznym źródłom i uznaliśmy, że możemy nasze odkrycie upublicznić, nadać mu realny kształt. Najpierw na papierze w piśmie do pana burmistrza, który nasze poszukiwania życzliwie poparł. Jednak naprawdę konkretny kształt nasza wizja zamku przyjęła w pracach młodzieży. Ależ ten żychliński zamek wyrósł! I baszty, i wieże, i złote dachówki, i zwodzone mosty, a nawet smok! Było co podziwiać, bo dziecięca wyobraźnia nie ma granic. Trudno było być jurorem tego konkursu, bo ocenić trzeba było aż 131 wspaniałych prac. Ta ilość nas zaskoczyła. Pozytywnie oczywiście. Zaskoczyli nas sponsorzy, którzy spadali nam wprost z nieba z miłymi słowami i nagrodami. Niezwykle miło było nam widzieć na otwarciu wystawy wielu znamienitych gości. Radością było dla nas obdarować dzieci pięknymi nagrodami i wraz z nimi skosztować wspaniałego tortu-niespodzianki, ozdobionego herbem naszego miasta - trzema zamkowymi wieżami.

W trakcie spotkania wytworzyła się niezwykła atmosfera, atmosfera rodzinnego niemal świętowania i radości. Rozmowom nie było końca, a do wyjścia nie tylko nam, organizatorom, co raczej oczywiście, ale i gościom śpieszno nie było.

Ta atmosfera przeniosła się na kolejne trzy dni wystawowe. Znów kolejne zaskoczenie. Zastanawialiśmy się czy ktoś wystawę odwiedzi i nie liczyliśmy raczej na tłumy. Tymczasem następna miła niespodzianka, bo każdego dnia na wystawie zjawiały się kolejne klasy z nauczycielami, aby podziwiać prace koleżanek i kolegów i dowiedzieć się czegoś więcej o zamku i historii rodzinnego miasta. Nawiązaliśmy kontakty i z młodzieżą, i z ich nauczycielami. Mamy wspólne plany... Wystawę odwiedzali również dorośli mieszkańcy miasta. Nie tylko, aby pozwedzać, ale również po to, aby opowiedzieć historię swojej rodziny, pokazać zdjęcia i cenne dokumenty. Historia Żychlina skrywa wiele tajemnic...

Raz jeszcze dziękujemy. Za miłe spotkanie, za życzliwość, wsparcie, obecność na uroczystości i za talent i wyobraźnię naszych najmłodszych. (zk)